

Chrzanowski, Stanisław

Płock od 9 września 1939 do 22 czerwca 1941 r. II. Wielkie wysiedlenia i nowy, niemiecki ład

Notatki Płockie 6/20, 3-13

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Płock od 9 września 1939 do 22 czerwca 1941 r.

II. Wielkie wysiedlenia i nowy, niemiecki ład

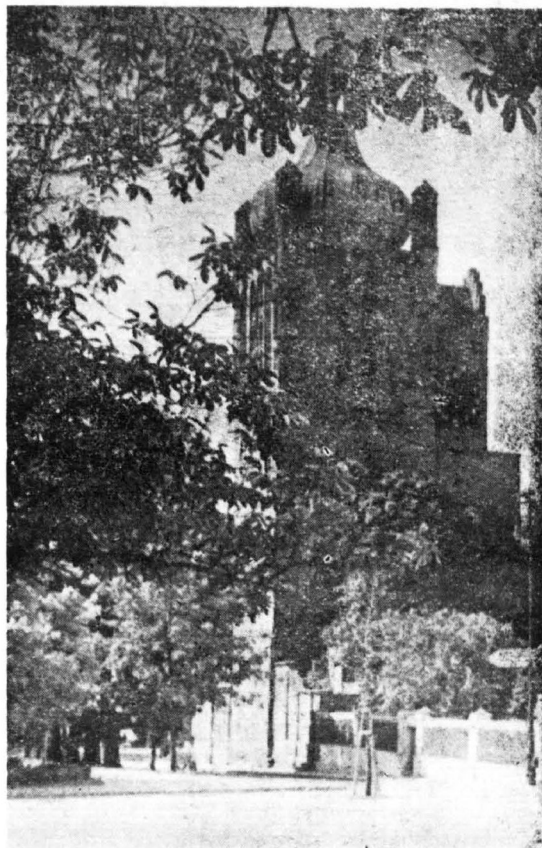
Mimo wysiedleń dokonywanych sporadycznie w latach 1939 i 1940 Płock w styczniu 1941 r. pozostawał nadal miastem o zdecydowanej większości Polaków. Trzy tysiące Niemców, którzy w ciągu pierwszych szesnastu miesięcy okupacji napłynęli do miasta, stanowiło zaledwie 10 proc. ogółu mieszkańców.

Niemcy ci łącznie z oddziałami policji, formacjami SS i administracją cywilną przedstawiali już znaczną siłę, tworząc okupacyjny aparat przymusu i ucisku w stosunku do rdzennych mieszkańców miasta.

Oczywiście taki stan narodowościowy w „starym niemieckim Płocku” (tak głosiły niemieckie gazety) był na dłuższą metę nie do utrzymania. Himmler jako komisarz Rzeszy do spraw umacniania niemieczyny niejednokrotnie dawał wyraz „troski” o przyszłość ziem przyłączonych do Niemiec, głosząc konieczność forsownej germanizacji. Oto jego słowa wypowiedziane do dowódców SS:

„... problem uczynienia niemieckimi prowincji (Warthegau, Prus Zachodnich, Górnego Śląska), problem uzyskania krwi germańskiej w tych prowincjach możliwy jest do pomyślenia i przeprowadzenia tylko dzięki istnieniu Generalnej Guberni..., która przejmie to, co nie jest w tamtych prowincjach potrzebne...”¹⁾

Generalna Gubernia, zwana przez Niemców resztówką Polski (Restpolen), a przez Hitlera „śmietnikiem Niemiec”, miała służyć za miejsce zesłania tych wszystkich Polaków z terenów przyłączonych do Rzeszy, którzy stanowili dla Niemców element niepożądany lub nienadający się do zniemczenia.



Wieża zegarowa — dawna baszta piastowskiego zamku — świadectwo polskości Płocka. Hitlerowska propaganda tych dowodów nie uznawała



Himmler w otoczeniu płockich SS-manów na placu za Tumem

Wielkie wysiedlenia przeprowadzone przez okupanta w Płocku w dniach 16, 17, 18, 19, 20

lutego, a następnie 12 marca 1941 r. miały właśnie na celu pozbycie się z tych terenów niepożądanych Polaków i usunięcie ich do Generalnej Guberni — rezerwatu ludzi bezdomnych. Stronę techniczną wysiedleń opracowano dokładnie. Była to bezsprzecznie zasługa miejscowych volksdeutschów i tych polskich gorliwców, którzy jako konfidenci dostarczali Niemcom potrzebnych materiałów.

Tak więc w lutym 1941 roku Polacy byli już przez Niemców doskonale zaewidencjonowani i szczegółowo opisani. Stanowili w rozumieniu niemieckim pewien uciążliwy balast narodowościowy, z którym trzeba było zrobić jakiś porządek w sensie ograniczenia zarówno jego liczby jak i wpływów na oblicze miasta.

Wysiedlenia w Płocku przeprowadzał okupant przy pomocy batalionu policji i stacjonujących tu formacji SS. Niekiedy, w nielicznych wypadkach, używano do pomocy volksdeutschów, którzy, jako lepiej orientujący się w topografii miasta lub jego przedmieścia — Radzi-

wia, nadawali tej robocie charakter bardziej dokładny i zorganizowany.



Na plockich ulicach i skwerach coraz więcej widać było w czasie okupacji mundurów niemieckich

Mechanika wysiedlenia była uproszczona. Grupy wojskowych Niemców otrzymywały wykazy z nazwiskami wyznaczonych do usunięcia rodzin, wchodziły do mieszkań i polecały opuszczać je w ciągu kilku minut. W drzwi mieszkań walono butami i nie usiłowano ich w sposób ogólnie przyjęty otwierać. Miało to swe uzasadnienie. W tej pełnej tragizmu dla Polaków chwili obawiano się z ich strony jakiegos desperackiego oporu. Żołnierze niemieccy woleli więc mieć ręce zawsze gotowe do odparcia jakichś niepoczytalnych w ich mniemaniu aktów samoobrony lub protestu.

Na opuszczenie mieszkań dawano bardzo mało czasu. Czas opuszczenia domu wahał się od 5 do 15 minut w zależności od nastawienia i humoru Niemców. Przy opuszczaniu mieszkań Polacy mogli zabierać ze sobą tylko to, co można było unieść w ręku lub na plecach. Praktycznie ludność polska zabierała na drogę przede wszystkim produkty żywnościowe i niezbędne rzeczy z ubrania i bielizny, a ponadto przedmioty cenne, które z reguły trzeba było ukrywać.

Najbardziej przykry i zaskakujący dla plockan był pierwszy dzień wysiedleń. Spadł on niespodziewanie na miasto. Rodziny polskie nieprzygotowane przeżywały ten moment bardzo boleśnie w zupełnym zaskoczeniu.

Wysiedlane rodziny przekazywano do punktów zbornych, z których jeden mieścił się w szpitalu miejskim. Potem zebranych tam Polaków ładowano do ciężarowych samochodów i wywożono do obozu przejściowego w Działdowie.

Potem, gdy wiadomość o rozpoczęciu wysiedleń rozeszła się po mieście, cały Plock rozpoczął gorączkowe przygotowania. Następne dni aż do zakończenia wysiedleń mieszkańcy Plocka spędzili prawie bezsenne, oczekując na tobołach swej kolejki. Były to plockie białe noce, pełne niepokoju, wewnętrznej rozterki i bezsilnej rozpacz. Ludzie chodzili jak błądzący na-

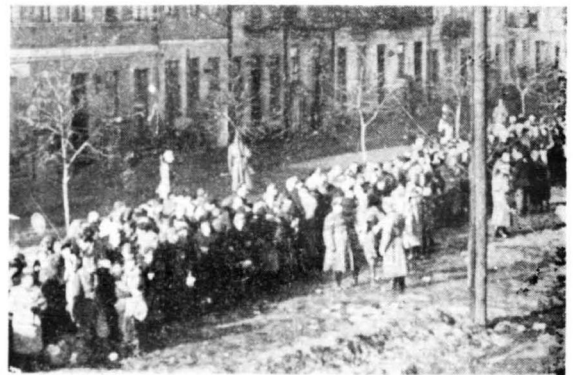
sluchając wieści z miasta i oczekując charakterystycznego tupotu wojskowych butów i łomotu kopanych drzwi. Oznaczało to wtedy, że trzeba się już zbierać, że przyszła kolej i na nich.

W czasie lutowych wysiedleń Polacy nie stawiali żadnego oporu. Byłby on zresztą zupełnie bezsensowny w obliczu uzbrojonych i zdecydowanych do łamania wszelkiego oporu Niemców. Jedynym i to niekiedy skutecznym przeciwdziałaniem było opuszczanie mieszkań przez tych Polaków, którzy nie chcieli być wywiezieni i ucieczka ich za miasto, do sąsiednich wsi.

Opuszczone podczas wysiedleń mieszkania były przez Niemców zamykane na klucz wraz z całym pozostawionym w nich dobytkiem. Klucze od tych mieszkań przekazywano odpowiedniej komórce zarządu miejskiego, powiązanej z przeprowadzaną akcją wysiedleńczą.

Podczas lutowych wysiedleń usunięto z Plocka około 10 tys. Polaków. Wszyscy oni przeszli obóz w Działdowie i wywiezieni potem zostali do Generalnej Guberni.

Lutowe wysiedlenia objęły również plockich Żydów. Po dwóch dniach przerwy, po zakończeniu wysiedleń Polaków przystąpili Niemcy do likwidacji plockiego ghetta. Wysiedlanie Żydów odbywało się w sposób bezwzględny, naszpikowany szykanami i znęcaniem się nad ludnością żydowską.



Wysiedlanie Żydów z ghetta plockiego znajdującego się przy ulicy Szerokiej (obecnie Kwiatka)

Transporty Żydów skierowano również do Działdowa, skąd po kilku dniach wywieziono ich do Starachowic, Częstochowy i do innych miast w Generalnej Guberni.

W obozie przejściowym w Działdowie

Wszyscy mieszkańcy Plocka wysiedleni w lutym 1941 r. przeszli przez obóz w Działdowie. Obóz ten był świadkiem podobnych akcji od wielu miesięcy. Świadczyły o tym napisy umieszczane na ścianach przez poprzednich przesiedleńców i daty wyrte na murze.

Poszczególne transporty Polaków przed przyjęciem na teren obozu poddawane były szcze-

głowej rewizji. Niemcy skrzętnie przeszukiwały paczki i flomoki. Znalezione marki i kosztowności rekwirowali. Odzież i żywność nie interesowała ich zupełnie. W czasie rewizji żądali zwrotu marek i uprzedzali, że jeżeli ktoś nie odda pieniędzy, a okaże się, że je posiada, będzie surowo ukarany.

Po rewizji trzeba było przejść przez szpaler Niemców, którzy, prawdopodobnie dla wywołania większego respektu w obozie, okładali wysiedlonych kijami lub bili pięściami, gdzie popadło. Ten rodzaj przywitania z ogromnym zamilowaniem stosowali Niemcy w stosunku do przyjmowanych do obozu Żydów płockich. Tu razy sypały się gęsto, w ruch szły pałki, kolby karabinów lub szpicruty.

Pobyt przesiedleńców w obozie działdowskim trwał dwa do trzech dni. Wysiedleni zajmowali pomieszczenia dawnych koszar wojskowych, korzystając ze swobody poruszania się w obrębie przeznaczonych dla siebie pomieszczeń. Podczas pobytu w Działdowie wśród wysiedleńców płockich trafiały się wypadki zgonów i poważnych zachorowań. Największe jednak poruszenie wywołała wiadomość, że jedną z wysiedlonych kobiet płockich chwyciły bóle przedporodowe. Starano się szybko zorganizować dla niej jakąś pomoc. Specjalna delegacja udała się do kierownictwa obozu z prośbą, by Niemcy zabrali ją do szpitala lub przysłali jakiegoś lekarza lub położną. Niestety, ta interwencja nie odniosła żadnego skutku. Niemcy oświadczyli, że żadnego lekarza ani położnej nie mają, niech Polacy sobie sami jakoś radzą. Po pewnym czasie przyszedł jednak do budynku jeden z nich i oświadczył, że wśród wysiedlonych jest lekarz i on tą sprawą winien się zająć.

Rzeczywiście, wśród wysiedlonych znalazł się lekarz z Płocka, dr Żenczykowski, który udzielił kobiecie pomocy położniczej. Poród odbył się szczęśliwie. Dziecko urodziło się zdrowe, a matka czuła się również dobrze. Wysiedleni otoczyli matkę specjalną opieką, inicjując zbiórkę pieluszek, co w warunkach obozowych nie było wcale rzeczą łatwą. Ponadto zajęto się odżywianiem matki i stworzeniem jej możliwie znośnych warunków w trudnym życiu obozowym, przy całkowitej obojętności Niemców na te sprawy.

W czasie pobytu w obozie w Działdowie część płocczan zgrupowana w jednym z budynków w czasie sprawdzania przez Niemców tożsamości otrzymała piękną lekcję przywiązania do Polski i pogardę dla hitlerowców. Bohaterem tego wydarzenia był syn nieżyjącego już płockiego pastora — Gundlach. Młody Henryk Gundlach, który miał pełne prawo wejścia do narodowości niemieckiej na propozycje SS-manów ponowione jeszcze w obozie w sprawie przyjęcia volkslisty odpowiedział odmownie. Niemcy zachęcali mówiąc, że jeśli wyrazi chęć powrotu, natychmiast odtransportują go do domu. Gundlach odpowiedział — n i e.

Dialog nabierał dramatycznego napięcia, a sytuacja stawała się dla Niemców kłopotliwa. Stroną przekonywującą, kreślącą lepsze perspektywy życia byli SS-mani. Gdy ich perswazje nie odnosiły skutku, na twarzach pojawiać zaczynał się grymas wściekłości...

I tak na oczach kilkuset Polaków, w dużym baraku butnym SS-manom okazywał pogardę młody człowiek, którego jedyną bronią była odpowiedź — nie. To — nie — dla Niemców stawało się moralnym policzkiem...

Gdy SS-mani opuścili barak, a przed zwartym szeregiem wysiedlonych ludzi pozostał tylko ten młody Polak, nikt nie wyrzekł ani jednego słowa. I choć rozmowa z Henrykiem Gundlachem prowadzona była w języku niemieckim sens jej zrozumieli wszyscy i chyba wszyscy pokwitowali jej wynik. Wzruszeniem.

Gundlach z całym transportem odjechał do Generalnej Guberni.

*

Żydów zgromadzono w obozie działdowskim w oddzielnych pomieszczeniach silniej przez Niemców strzeżonych. Panowała tam ogromna ciasnota i nie było podziału na pleć. Ciasnotę tę pogarszały wprost skandaliczne warunki higieniczne. Rzucił się w oczy brak najelementarniejszych urządzeń higienicznych. Wielki, wspólny dół wykopany przed budynkiem żydowskim, przeznaczony dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zastępować miał szalet. Brak wody do mycia, pomieszczenia były duszne, nieopalone i brudne. Na twarzach wysiedleńców żydowskich malowała się tłumiona siła woli rozpacz i rezygnacja.

Budynek żydowski znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie budynku polskiego, tak że wystarczyło kilkanaście kroków i trochę odwagi, by znaleźć się na terenie żydowskim. Mimo obecności pilnujących Niemców przejście było możliwe i niektórzy z Polaków dla prostej ciekawości zwiedzali obóz żydowski. Nie zdążyło się natomiast ani razu w czasie pobytu w Działdowie, by któryś z Żydów odważył się na przejście do obozu polskiego. Ludzie ci tak byli zastraszeni i tak zrezygnowani, że nie czynili żadnych prób opuszczenia swego budynku. Pobyt Polaków i Żydów w Działdowie trwał od dwóch do trzech dni. Po tym czasie wysiedleńcy podzieleni na grupy, posegregowani załadowani zostali do wagonów na stacji kolejowej. Wagony zamknęli Niemcy na klucz, by w czasie postoju nikt z wysiedlonych nie mógł opuścić transportu. Pociągi z płocczanami wylądowywano w Kielcach, Starachowicach i w innych miastach Generalnej Guberni.

Żydzi wywiezieni zostali do województwa kieleckiego, gdzie czekało na nich znowu ghetto a potem obozy śmierci.

Po masowych wysiedleniach lutowych nowe wysiedlenia na większą skalę przeprowadzili Niemcy w dniu 12 marca 1941 r. I te transporty



Himmler (drugi od lewej) na terenie zabudowań koszarowych przy ulicy Warszawskiej. Obecnie mieści się tu Płocka Drukarnia Akcydensowa

Polaków zostały skierowane do Generalnej Guberni.

Na dzień 12 marca 1941 r. kończą się w Płocku masowe wysiedlenia Polaków. Jeśli stosowano je w latach następnych to już na mniejszą skalę.

Perspektywy życia wysiedlonych w Generalnej Guberni

Czego się mogli spodziewać wysiedleni w Generalnej Guberni?

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że w tym czasie Generalna Gubernia stanowiła rezerwat Polaków, którzy korzystać mogli z dużo większej swobody niż na terenach włączonych do Rzeszy. Generalna Gubernia dawała ludziom sprytnym i obrotnym szansę spekulacji, handlu i stosunkowo szybkiego dorobku. Handel żywnością, zdobywanie produktów żywnościowych przez szeroko stosowany przemyt przez granice GG, kombinacje walutowe, pośrednictwo — wszystko to stwarzało możliwości stosunkowo łatwych zysków zwłaszcza wśród ludzi zdolnych do ryzyka, wszelkich kombinacji, nie gardzących spekulacją, kantem i innymi nielegalnymi źródłami dochodu. Ci ludzie tuczyli się na biedzie większości mieszkańców, którzy dla utrzymania się przy życiu zmuszeni byli wyprzedawać się i chwycić najbardziej niewdzięcznej pracy.

Wysiedleńcy z Płocka i z innych terenów okupowanych mieli utrudniony start na terenie G. G. Przede wszystkim ograbieni przez Niemców, pozbawieni pieniędzy, posiadający cały majątek w rękę, w skromnych tobołkach wysiedleńczych lub walizeczkach dla Generalnej Guberni byli tylko ciężarem. Z konieczności trzeba się było nimi zaopiekować. Wysiedlonych przydzielano na kwatery poszczególnym rodzinom polskim. Po uzyskaniu jakiegoś dachu nad głową sami własnym przemysłem musieli sobie torować drogę do zdobycia jakiegoś zajęcia zapewniającego kawałek czarnego chleba i kubek czarnej kawy.

Jak przedstawiała się przyszłość Generalnej Guberni w planach niemieckich?

Tej sprawie poświęcał uwagę zarówno Hitler jak i Himmler. Hitler rozpatrywał ten problem pod kątem roli G. G. i jej ludności w organizmie gospodarczym Rzeszy i możliwości wykorzystania siły roboczej ludności G. G. dla potrzeb maszyny wojennej Niemiec.²⁾ Zdaniem Hitlera ludność G. G. miała być rezerwatem siły roboczej przeznaczony do czarnych robót. Ludność G. G., aby się wyżywić będzie musiała wędrować do Rzeszy i tam pracować w rolnictwie, przy drogach i wykonywać inne pośrednie usługi. G. G. traktował Hitler jako wielki obóz pracy, w którym mógł być tylko jeden pan — Niemiec. Przedstawiciele polskiej inteligencji należało tępić, jako element niebezpieczny i zagrażający panowaniu Niemców.

Hitler uznawał za słuszne, by Polacy w G. G. zachowali swój katolicyzm. Oto wypowiedź Hitlera w tej sprawie.

„Proboszczowie... mają wygłaszać takie kazania, jakie my sobie życzymy. Jeśli jakiś proboszcz działa przeciwko temu należy szybko z nim skończyć. Proboszczowie muszą utrzymywać Polaków w spokoju, głupocie i ciemnocie (ruhig, dumm und blöd) jest to całkowicie w naszym interesie”.³⁾

Rozwinął tę myśl Hitlera Himmler w opracowanym przez siebie memoriale pt. „Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na wschodzie”. Himmler stanął na stanowisku wygrywania w GG odrębności narodowych, ograniczenia oświaty, włączania do społeczności niemieckiej rasowo wartościowych dzieci i traktowania pozostałej ludności obcoplemiennej jako siły roboczej.

Plany w stosunku do ludności polskiej w GG. uległy zaostrzeniu po wybuchu wojny ze Związkiem Radzieckim i po pierwszych sukcesach na froncie wschodnim w jesieni 1941 r. Powstały w tym czasie Generalny Plan Wschodni szacujący liczbę Polaków w G. G. na 20 do 24 milionów przewidywał, że 80—85 proc. tej liczby mieszkańców należy wysiedlić na wschód. Chodziło tu o część chłopów, robotników rolnych, wyrobników i rzemieślników. Właśnie tych Himmler pragnął osadzić na Syberii.⁴⁾

Generalny Gubernator Frank przyszłość Generalnej Guberni widział tylko w organizmie państwowym niemieckim.

„Jesteśmy zgodni z führerem — mówił — co do tego, że ten kraj musi być oddany niemiecyźnie. W jakim czasie to nastąpi — w ciągu 50, czy 100 lat nie jest to teraz interesujące”.⁵⁾

Nowe osadnictwo niemieckie na ziemiach włączonych do Rzeszy Niemieckiej

Zmianę i nowy porządek w stosunkach ludnościowych zapowiedział Hitler już 6 października 1939 r. w swej mowie po zakończeniu zwycięskiej kampanii z Polską. Tereny włączo-

ne do III Rzeszy miały być obsadzone przez Niemców przybyłych z terenów wschodnich. Do t. zw. Wielkiej Rzeszy Niemieckiej miało powrócić z obszaru Litwy ponad 40 tysięcy Niemców, z Estonii i Łotwy ponad 10 tysięcy Niemców.

Poza przesiedleńcami z Litwy, Estonii i Łotwy miało powrócić do Vaterlandu jeszcze w 1941 r. 130 tysięcy Niemców z Wołynia, Galicji i obszaru Narwi, a w terminie późniejszym 90.050 Niemców z Besarabii, 43.300 z północnej Bukowiny, 14.500 z Dobruży (Rumunia). Ponadto przewidywano przesiedlenie volksdeutschów z Generalnej Guberni do Rzeszy (z dystryktu Chełm i Lublin). Niemców z Generalnej Guberni zamierzano wymienić na Polaków osiadłych na terenach przyłączonych do Rzeszy. Łącznie około pół miliona Niemców wschodnich zamierzano osiedlić na terenach przyłączonych do Rzeszy celem narodowościowego wzmocnienia tego obszaru i zasilenia go świeżą siłą roboczą. Część tych Niemców zamierzano również osiedlić na starym obszarze Rzeszy i zatrudnić w przemyśle niemieckim.

Zarządzeniem Reichsführera i Komisarza Rzeszy dla spraw umacniania niemieczyny — Himmlera powołano w Berlinie centralne władze przesiedleńcze, które zajęły się sprawą przeprowadzenia przesiedleń i osadnictwa niemieckiego na terenach przyłączonych do Rzeszy⁶⁾.

Zgodnie z tymi założeniami zaczęli do miasta napływać pierwsi niemieccy przesiedleńcy z Litwy.

W dniu przybycia władze niemieckie na czele ze starostą dr Fehrem i burmistrzem Schwanke zgotowały im uroczyste przyjęcie naspikowane przemówieniami i propagandową pompą. Budynek plockiego ratusza przystrojono flagami hitlerowskimi, a na balkonie zawieszono propagandowy transparent z napisem — „Ein Volk, ein Reich, ein Führer”.

Do Płocka przybyło 26 rodzin niemieckich z Litwy po większej części z Kowna w łącznej liczbie 87 osób.

Sprawozdawca niemieckiej lokalnej gazety plockiej tak o tym wydarzeniu pisze:

„W oczach przybyłych do swej Ojczyzny Niemców malowała się radość, że po długich latach mogą czuć ojczystą ziemię pod swymi stopami”⁷⁾

W imieniu władz plockich przesiedleńców witał starosta Fehr zapewniając ich, że Rzesza Niemiecka Adolfa Hitlera nigdy o nich nie zapomni. Stanowią oni wielką rodzinę niemiecką. Władze gwarantują im mieszkanie, pracę, chleb i bezpieczeństwo.

Po uroczystościach powitalnych, które odbyły się przed plockim ratuszem, przesiedleńców niemieckich zaproszono na wspólny obiad do hotelu Deutsches Haus.

Podobne powitanie przesiedleńców niemieckich z Litwy zorganizowano w Sierpcu. Tu uprzejmość i serdeczność lokalnej administracji niemieckiej posunięta była jeszcze dalej niż administracji plockiej. Starosta sierpecki Völke wyjechał na spotkanie przesiedleńców aż do Żuromina, na granicę powiatu sierpeckiego, gdzie wspólnie z burmistrzem żuromińskim Bechtemem witał jedenaście rodzin niemieckich. Po poczęstunku transport skierowano na Sierpc. Tu podobnie jak w Płocku budynek starostwa był pięknie udekorowany, a przybyłych witała młodzież niemiecka. W przemówieniu powitalnym starosta niemiecki zapewnił przybyłych Niemców, że znaleźli się w Sierpcu z woli Hitlera i że w nowej Ojczyźnie władze niemieckie uczynią dla nich wszystko, co tylko będzie możliwe⁸⁾.

Pierwsi koloniści niemieccy z Litwy otrzymali od swych władz w miastach mazowieckich odświeżone mieszkania z pełnym umeblowaniem. Każda rodzina zastała w mieszkaniu zapasy węgla i ziemniaków. Wyposażenie mieszkań dla nowych osadników niemieckich było stosunkowo łatwe, jeśli się zważy, że wszyscy wysiedleni z tych terenów Polacy pozostawili tu wszystko — meble, zapasy żywności i cały sprzęt.

Niemcy wschodni, których osadzano po wsiach mazowieckich, na przykład w gostynińskiej wsi Helenów, którą całą wysiedlono, lub we wsi Łąck również w powiecie gostynińskim, zajmowali gospodarstwa polskie w pełni przygotowane do dalszej eksploatacji. Wysiedlana z tych gospodarstw ludność polska musiała swoją wieś opuszczać niemal tak jak stała, nie wolno jej było z inwentarza niczego zabierać.

Tak więc metodą bezwstydnego rabunku przygotowywali Niemcy na terenach włączonych do Rzeszy grunt pod nowe osadnictwo niemieckie. Pierwsi osadnicy w 1941 r. zapoczątkowali systematyczną kolonizację tych okupowanych terenów, która załamała się dopiero w obliczu klęski militarnej Niemców.

Płock w planach niemieckich

Okupacyjna administracja niemiecka pragnęła uczynić w przyszłości z Płocka wzorowe miasto na niemieckim wschodzie. Według założeń okupacyjnych miało to być miasto przemysłowe (tkackie) i portowe. Gwoli prawdziwie trzeba jednak stwierdzić, że w pierwszych latach okupacji niemiecki zarząd miejski oparł perspektywiczny rozwój miasta na... polskich planach rozwojowych i przypisawszy sobie autorstwo zaczął w niemieckiej prasie lokalnej forsować odpowiedni slogan propagandowy — nowe, niemieckie plany rozbudowy miasta. W 1941 r. pisano o istnieniu 20-letniego planu zagospodarowania Wisły⁹⁾, a prasa niemiecka podnosiła znaczenie radziwskiego portu handlowego¹⁰⁾.

Odległy od Gdańska o 322 km port handlowy w Płocku miał być połączony drogą wodną z Dnieprem, a niezależnie od tego projektowano połączenie portu handlowego z państwami północnymi i Rzeszą Niemiecką.

Płocki port handlowy urastał do roli pośrednika między koleją a żeglugą wodną. Ten pomysł niemiecki był właściwie rozwinięciem przedwojennej koncepcji polskiej. W latach międzywojennych koła techniczne płockie dość szeroko zajmowały się tą sprawą, o czym świadczą liczne publikacje zamieszczane w lokalnej prasie płockiej.¹¹⁾

W oparciu o rozbudowę płockiego portu handlowego Płock przyszłości miał być miastem stutysięcznym. W porcie planowano zainstalować elektryczne krany, zwiększyć ilość torów kolejowych, pobudować nowe magazyny i szereg nowych urządzeń technicznych służących do transportu węgla, żwiru i rudy żelaznej.

Gęsta sieć komunikacji wodnej i lądowej (kolejowej) miała łączyć Płock z innymi odległymi obszarami, tworząc swego rodzaju centrum komunikacji handlowej w tym rejonie.

Jeśli chodzi o rozbudowę samego miasta to zarząd miejski zapowiadał budowę nowoczesnego kąpieliska¹²⁾, nowego hotelu „Ostland” i Domu Kultury.

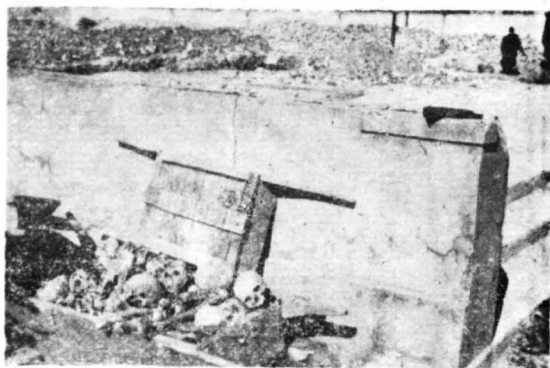
Niemieckie plany urbanistyczne uwzględniając nadwiślańskie położenie Płocka zakładały wzniesienie reprezentacyjnych budowli tuż nad wiślanym brzegiem, na skarpie. Była to koncepcja nowa, zrywająca z dawnym tradycyjnym myśleniem w tej dziedzinie. Trzeba bowiem pamiętać, że przedwojenny Płock można było z powodzeniem nazwać miastem odsuwającym się od Wisły. Ciągłe podmywanie wysokiego brzegu, powodzie i szkody po stronie lewo-brzeżnej spowodowały, że miasto odwracało się do Wisły plecami. Chęć uporządkowania



Niemcy myśleli również o rozbudowie płockiego lotniska. Na zdjęciu Erich Koch (pierwszy od lewej) zwiedza lotnisko płockie

Powisła, tej bardzo zaniedbanej dzielnicy miasta, pragnienie nadania jej wyglądu reprezentacyjnego jest bezsprzecznie nowym akcentem w niemieckim planowaniu. Jednak i w tej

zdawałoby się nowej dziedzinie niektóre zamierzone przez Niemców budowle pomysłem swym tkwiły w okresie przedwojennym i prawo autorstwa należało do Polaków. Dla przykładu budowa kąpieliska i portu dla łodzi (stancji wodnej) planowana przez Niemców. Była to realizacja płockich projektów powstałych przed wojną.



Widok placu poteatralnego w czasie robót rozbiorczych prowadzonych przez Niemców w 1940 r.

Na skarpie wiślanej Niemcy planowali budowę wielkiego hotelu (na miejscu rozebranego teatru) oraz budowę wielkiego domu partyjnego.

Do budowy hotelu Niemcy przywiązywali ogromną wagę, czego dowodem było rozpisanie wśród pruskich architektów specjalnego konkursu na projekt hotelu. Nagrody za najlepsze rozwiązania architektoniczne wyznaczyło pruskie ministerstwo finansów. Projekt miał obejmować obudowę brzegu wiślanego, budynek hotelowy i ogrodową restaurację i kawiarnię z widokiem na piękną perspektywę zawiśla.

W sierpniu 1941 r. w sali obecnego Domu parafialnego przy ulicy Dobrzyńskiej Niemcy zorganizowali wystawę nagrodzonych projektów. Dzięki zbiorom Biblioteki im. Zielińskich TNP zachowały się nazwiska nagrodzonych architektów i wysokość nagród jakie za swoje projekty otrzymali¹³⁾. Nie zachowały się natomiast projekty.

Nowe budownictwo niemieckie w Płocku miało być okazałe i „funkcjonalnie zespolone z nowym niemieckim ładem”.

Polska psychoza depresji i... nadziei

Jak scharakteryzować okres okupacji Płocka w latach 1939—1941, którego ukoronowaniem były wielkie wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej?

Co było dominantą w niemieckim działaniu, o co chodziło okupantowi w tym okresie, jakie cele chciał osiągnąć?

Po rozgromieniu Belgii, Holandii i Francji, po sukcesach na froncie norweskim wiara i ufność we własne siły i niezwyciężony oręż niemiecki szczególnie silnie podbudowały mo-

rale aparatu okupacyjnego. W oparciu o te sukcesy militarne niemiecki aparat ucisku i terroru na ziemiach włączonych do Rzeszy zaczął przystępować do coraz bezwzględniejszych akcji, mających na celu umacnianie niemieczyzny na ziemiach okupowanych.

Połnocno-wschodnia część województwa warszawskiego z Płockiem na czele stanowiła teren zbliżony do zachodnich granic Związku Radzieckiego. Jeśli więc w kalkulacji brać pod uwagę zamierzone przez okupanta działania wojenne na froncie wschodnim w wojnie ze Związkiem Radzieckim, a ponadto próby osadzenia na tych terenach Niemców cywilnych wycofywanych z obszarów wschodnich będących pod kontrolą Związku Radzieckiego, jasnym się staje, że forsowne odpolszczenie tych terenów i wyjałowienie ze wszelkiego elementu stanowiącego groźbę zakłócenia spokoju było niemiecką racją stanu. Forsowna germanizacja terenów włączonych do Rzeszy w obliczu przyszłej wojny, którą Rzesza zamierzała rozpocząć na wschodzie, stawała się dla Niemców zadaniem ważnym, a to w celu zabezpieczenia bezpośredniego zaplecza frontu.

Niemcy zdawali sobie jednak sprawę, że Polacy, znani w historii z ogromnego przywiązania do ziemi ojczystej i zdolności do ofiar i poświęceń w jej obronie, nie poddadzą się szybko i nie ulegną bez walki. Aby złamać wśród nich ducha oporu już w pierwszych miesiącach niewoli niemiecki aparat okupacyjny uruchamiał cały szereg środków psychologicznych, które stopniowo miały stępiać opór Polaków.

W pierwszych dniach okupacji położono nacisk na moment terroru i zastraszenia. Z chwilą zajęcia miasta Niemcy brali zakładników spośród ludności cywilnej. To miało przede wszystkim skutek psychologiczny. Społeczność polską ogarnął lęk i niepokój oraz obawa, by podobne akcje nie powtarzały się i nie kończyły tragicznie.

W początkowej fazie okupacji, a więc głównie w roku 1939 Niemcy musieli z konieczności korzystać z usług, handlu i administracji polskiej. Jednak i wśród ludzi tam zatrudnionych posiew niepokoju, niepewności i zastraszenia wydawał pożądane owoce dla niemieckiego aparatu okupacyjnego, ponieważ niektóre jednostki polskie zaczęły prześcigać się w gorliwości urzędniczej, wykazywać zadłużenia polskie, niebezpieczne dla mieszkańców akta, co Niemcy nie omieszkali wykorzystywać dla swych celów.

Rok 1939 w rozumowaniu przeciętnego obywatela płockiego był generalną próbą ułożenia sobie życia, próbą zorganizowania najskromniejszych bodaj źródeł utrzymania w oparciu o niemiecką maszynę okupacyjną. Nigdy tak jaskrawo nie występowała w tym czasie walka o byt, o kawałek chleba w dosłownym znaczeniu jak w ostatnich miesiącach 1939 r. i w roku 1940.

Wypadki wojenne przeorały gruntownie psychikę Polaków, którzy karmieni sloganami „silni, zwarci, gotowi”, „nie damy nawet guzika” poprzez tragiczne dni września, pełne rozczarowań i goryczy osiągnęli w pierwszych miesiącach okupacji niż depresji duchowej. Zawód, rozczarowanie, niepewność jutra wprowadzały w świadomość tych ludzi stan psychicznego zagubienia i coraz słabszą odporność na nowe wydarzenia, których życie okupacyjne nie skąpiło.

Tę sytuację Polaków zaczęli umiejętnie wykorzystywać Niemcy. Uruchamiają oni z miejscowych volksdeutscheów i z usłużnych jednostek polskich aparat konfidencki i donosicielski, który służyć miał w przyszłości organizowaniu akcji terrorystycznych i represyjnych łamiących odporność ludności polskiej.

W tej sytuacji, gdy znikąd pomoc nie nadchodziła, gdy kleszcze niewoli z każdym tygodniem coraz silniej zaciskały się wokół szyi Polaków, ludzie zaczęli sobie uświadamiać, że przecież wojna jeszcze nie skończona, że na zachodzie nie wszystko tracone, że tam walczą.

Na tym podłożu powstała polska postawa nadziei jako reakcja na terror i prześladowania niemieckie, jako samoobrona przed całkowitym zagubieniem się w wirze okupacyjnych wypadków.

Polityka nadziei, wiara w skuteczny opór zachodu stanowiły jedyny oręż samoobrony Polaków w latach 1939—1940. Nadzieje podtrzymywały audycje radiowe nadawane przez Londyn i konspiracyjne pisma, które w 1941 r. zaczęły pojawiać się w Płocku.

Niemcy, których sieć konfidencka zaczynała na terenach mazowieckich pracować coraz lepiej i skuteczniej, zdawali sobie sprawę, że ten do niedawna zastraszony i przywalony brzemieniem wypadków element polski, mimo gorzkich doświadczeń, liczy nadal na swych zachodnich sojuszników. Nie była to wprawdzie wiara oparta na przesłankach realnych ale wiara desperacka, jednak na niej ludność polska zaczynała budować cały okupacyjny sens życia, trwania i walki o codzienny kawałek chleba.

Jeśli w tym aspekcie będziemy rozpatrywać radiową łączność terenów okupowanych z zachodem, to fakt ten nabiera kolosalnego znaczenia dla polskiej psychologii nadziei. Ta łączność była przecież w tym czasie jedynym źródłem zasilającym polską odporność na działanie wroga.

W tym czasie oddziaływanie niemieckiego okupanta na ludność podbitą idzie w wyraźnym kierunku. Pragnie on w umocnioną nadzieją świadomość Polaków wprowadzić nowe elementy niepokoju, zawodu i niepewności. To działanie okupanta można by z powodzeniem nazwać próbą łamania polskiej wiary w zwycięstwo sojuszników.

Pierwsza tego rodzaju próba niemiecka zastosowana była dość wcześnie, bo w kilka dni po zajęciu miasta, kiedy to sami Niemcy rozpuścili pogłoskę o odsieczy polskiej skierowanej w stronę Płocka. Już wtedy chodziło o to, by zawód i rozczarowanie osłabiły ducha ludności polskiej i powiększyły jego depresję.

Odcięcie Polaków od zachodnich źródeł informacji radiowej poprzez konfiskatę aparatów radiowych i zakaz słuchania radia miało również na celu osłabienie ducha oporu. Zorganizowanie specjalnie dla Polaków w języku polskim komunikatów radiowych typu „Oberkommando der Wehrmacht gibt bekannt” miało zaszczepliwać wśród ludności okupowanej przeświadczenie, że wobec sukcesów, siły i talentu wojskowego Niemców wszelki opór, wszelka wiara w zwycięstwo sojuszników zachodnich jest beznadziejna.

Informacje radiowe w języku polskim o działaniach wojennych na froncie zachodnim, o sukcesach na morzach i oceanach podawali Niemcy przez głośnik umieszczony na balkonie byłego starostwa w Płocku oraz na balkonie domu nr 6 na Starym Rynku, obecnie pl. M. Nowotki. Informatorem, jak na ironię, był zawodowy podoficer przedwojennej jednostki wojskowej z Płocka, który okazał się volksdeutchem.

Niekiedy propaganda niemiecka wywoływała wśród Polaków skutek odwrotny i sami Niemcy niezamierzenie podtrzymywali ducha ludności podbitej. I takich przykładów dostarczało życie okupacyjne. Oto niemieckie gazety dość szeroko rozpisywały się o planach państw zachodnich odnoszących się do przyszłości Niemiec po przegranej przez nie wojnie. Zamieszczano nawet mapki z podziałem terytorialnym Niemiec, z których wynikało, że Niemcy miały stać się podrzędnym państwem okrojonym przez państwa sąsiednie, Polska natomiast widoczna była na karcie Europy jako państwo samodzielne.¹⁴⁾

Oczywiście te wiadomości przeznaczone były przede wszystkim dla Niemców. Miały wstrząsnąć uczuciami patriotycznymi i pokazać, że wojna prowadzona przez Hitlera nie jest wojną zaborczą, lecz walką w obronie niepodległości ojczyzny niemieckiej.

Dla Polaków takie artykuły miały inny posmak, budziły zaufanie do zachodnich sojuszników i wiarę w ostateczne ich zwycięstwo.

Ducha oporu ludności podbitej podtrzymywał również nastrój pewnej mistycznej wiary w przepowiednie. W okresie okupacji wiara w przepowiednie, odnoszące się do losów rozgrywającej się wojny, cieszyła się ogromną popularnością. Dlaczego ludność wierzyła w te przepowiednie? Przede wszystkim dlatego, że Niemcy wychodzili w nich zawsze jako naród pokonany, że wojna ta miała zakończyć się nieuchronną ich klęską. Było to więc swoiste wyrównywanie braków rzeczywistości, wiara

w to, w co człowiek pragnie wierzyć, a więc dalsze podtrzymywanie nadziei.

Wśród wielu przepowiedni największą bodaj popularnością cieszyła się przepowiednia Wernyhory zamieszczona w poznańskim wydaniu powieści M. Czajkowskiego pt. Wernyhora.¹⁵⁾

Dzisiaj gdy te na sprawy patrzymy z perspektywy dwudziestu lat mogą one wydawać się nam nawet śmieszne. Aby je zrozumieć trzeba wczuć się w atmosferę okupacyjnych lat. Przepowiednie budziły siłę przetrwania prześladowań i represji, podbudowywały polską postawę nadziei i w tym leży ich okupacyjna wartość.

Nowym elementem oddziaływania niemieckiego na społeczeństwo polskie była metoda wygrywania odrębności narodowościowych. W myśl starożytnej zasady „divide et impera”, którą tak powszechnie stosowała dawna monarchia austriacka, starali się Niemcy na terenach okupowanych skłócić Polaków. Wyodrębniano i uprzywilejowywano spośród społeczności polskiej Ukraińców, Białorusinów, Czechów, na południu Górali, Łemków, na północy Kaszubów. Również i na terenie Płocka wyodrębniono uprzywilejowane grupy Ukraińców i Białorusinów. Przywódcami tych grup byli płocczanie, których przed wojną trudno było nawet posądzić o taką postawę w czasie okupacji.

Eksplatacja gospodarcza ludności okupowanej to inna metoda oddziaływania na samopoczucie Polaków i obniżanie ich odporności. Chodziło o pozabawienie tej ludności materialnych podstaw egzystencji, a tym samym o wzmacnianie potencjału gospodarczego Rzeszy i jej maszyny wojennej. Temu celowi poza zwykłą grabieżą służyły wszelkie masowe zbiórki metali kolorowych, które organizowali Niemcy wśród ludności polskiej już wiosną 1940 r.

Nacisk niemiecki na psychikę ludności polskiej poza formami terroru i zastraszania przybierał niekiedy napozór niewinne i łagodnie formy oddziaływania. Niemcy starali się na przykład za pośrednictwem swych volksdeutców zaszczepliwać wśród ludności polskiej przeświadczenie o nieudolności przedwojennej gospodarki polskiej, o zażydzeniu gospodarki narodowej, o zafaniu gospodarki rolnej, o fatalnym stanie dróg, które miały w okresie działań wojennych w 1939 r. stanowić najmocniejszy punkt obrony.

Równoległe z tym oddziaływaniem propagandowym szło działanie Niemców w kierunku zrywania wszelkich więzów z polskim dorobkiem kulturalnym i tradycjami historycznymi. Okupant pragnął z Polaków uczynić ciemną i posłuszną siłę roboczą, niezdolną do samodzielnego myślenia kategoriami politycznymi, siłą prymitywną, którą można by było wykorzystać we wszelkich cięższych robotach rolnych i w przemyśle.

W dziedzinie oświaty obowiązywał na terenach okupowanych zakaz nauki dzieci i młodzieży w szkołach, wyniszczanie i usuwanie bibliotek i zbiorów archiwalnych, zakaz zrzeszeń kulturalnych i działalności społeczno-kulturalnej. Te sprawy będą tematem oddzielnej pracy.

Cały system poniżeń i uposledzeń stosowany wśród Polaków i Żydów miał wszczepiać w świadomość tych obywateli poczucie mniejszej wartości, przeświadczenie, że są obywatelami II klasy. Osiągnęli to Niemcy przez systematyczne obniżanie standardu życiowego, obniżanie racji żywnościowych z podziałem na ciężko i lekko pracujących, zmniejszanie zarobków wśród robotników polskich itp.

Niemcy dążyli do obniżania rozrodzności wśród Polaków. Zawieranie małżeństw wśród Polaków obwarowane było specjalnymi zarządzeniami niemieckimi. Na zawarcie małżeństwa potrzebna była zgoda władz niemieckich, której z reguły Polakom nie udzielano¹⁷⁾.

Ten system poniżeń stosowali Niemcy również i w Płocku. Polacy mieli ograniczoną swobodę poruszania się na kolejach, w taksówkach, na rowerach. Ograniczano korzystanie z parków. Ludność ulegała przymusowemu przekwaterowywaniu do gorszych, piwnicznych mieszkań. Przy wejściach do restauracji przeznaczonych dla niemieckich „nadludzi” wisiały napisy — „Polakom, Żydom i psom wstęp wzbroniony”.

Bolesnym ciosem w polską wiarę przetrwania były lutowe i marcowe wysiedlenia. Poraz pierwszy w historii Płocka odbywała się tak masowa deportacja jego mieszkańców. To był bolesny i dobrze wymierzony cios. Perspektywa tułaczki i biedy załamywała niejednego z mieszkańców.

Dni nędznej vegetacji wysiedlonych do Generalnej Guberni ludzi, ludzi bezdomnych, rzuconych na obcy dla nich teren, gdzie na ludzkie cierpienia patrzono z coraz większą obojętnością — to oddzielna i jakże tragiczna karta w historii mieszkańców terenów przyłączonych do Rzeszy Niemieckiej.

*

Po lutowych i marcowych wysiedleniach w mieście zapanował znowu nastrój przygnębienia. Niepewność jutra, obawa przed nowymi represjami i tułaczką na obcej ziemi, wywożenie miejscowej ludności na roboty do Prus — wszystko to było poważnym ciosem osłabiającym ducha oporu ludności polskiej.

Stan taki nie trwał jednak długo. Już następne miesiące, a więc kwiecień, maj, czerwiec 1941 r. niosły zapowiedź nowych wydarzeń. Dla bystrzych obserwatorów życia okupacyjnego w Płocku zapowiedzią nowych wypadków na arenie międzynarodowej był ton prasy niemieckiej w stosunku do Związku Radzieckiego. Ton ten wyraźnie ulegał zaostrze-

niu w miarę zbliżania się miesiąca czerwca. Już na kilka tygodni przed wybuchem zbrojnego konfliktu na wschodzie z wypowiedzi prasy niemieckiej można było wywnioskować, że agresywne artykuły i notatki skierowane na Zw. Radziecki musiały być wyraźnie inspirowane przez rząd hitlerowski, a to celem przygotowania niemieckiej opinii publicznej do przyszłych wydarzeń na wschodzie.¹⁸⁾

Poza wypowiedziami prasy niemieckiej inne obserwacje zdawały się potwierdzać bliskość konfliktu niemiecko-radzieckiego. Wysadzony na przykład w okresie polsko-niemieckich działań wojennych w roku 1939 most na Wiśle w Płocku już na początku 1941 r. został odbudowany. Ten dość wyraźny pośpiech również coś znaczył. Poza tym Polacy byli świadkami przetrwania wojsk niemieckich w kierunku Narwi i Bugu. Transporty ludzi i sprzętu wojennego w okresie wiosny szły przecież nieprzerwanie szlakami kolejowymi w kierunku na północ i na wschód również i przez Płock¹⁹⁾.

Nowy przypływ nadziei i wzmacnianie się wśród Polaków ducha oporu miało swe uzasadnienie w rozgrywających się na oczach ludności okupowanej wypadkach.

Inaczej na to patrzyli miejscowi Niemcy. Dla nich były one zapowiedzią poważnych komplikacji życiowych. Depresja ogarniająca Niemców podyktowana była obawą przed przyszłymi, niezbyt odległymi działaniami wojennymi na wschodzie, niepewnością co do ostatecznego wyniku tych działań.

Sam wybuch konfliktu zbrojnego ze Związkiem Radzieckim podziałał na Niemców w Płocku jak prysznic z zimnej wody. Widać było wśród nich w tym dniu wyraźnie konsternację. Kompleks tymczasowości, którym na terenach podbitych zaraziło się coraz więcej Niemców po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej wyraźnie się jeszcze pogłębił. Niemcy byli podenerwowani i zaskoczeni. Na tym tle dość charakterystycznie brzmi wypowiedź jednego z przybyłych do Płocka reichsdeutschów, a mianowicie Hansa Schwarza — pracownika płockiej Maschinenindustrie (obecnie Fabryka Maszyn Żniwnych ale w swej śródmiejskiej siedzibie), który na wieść o wybuchu wojny na wschodzie tak powiedział: „Jak długo ten pędzel będzie jeszcze machać nad Europą”²⁰⁾. (Była to aluzja do „wodza” Adolfa Hitlera, który jako malarz z zamiłowania często trzymał w ręku pędzel malując liche obrazy w okresie swej młodości).

Zupełnie inaczej zareagowała na wybuch wojny ludność polska. Przyjęła ona tę wiadomość z entuzjazmem. Fakt znalezienia się Związku Radzieckiego w obozie państw zachodnich, a więc w obozie sojuszników walczących z hitleryzmem o wolność Europy, dokonywał wyraźnego zwrotu w sposobie myślenia Polaków, którzy zaczęli obecnie patrzeć

na wschodniego sąsiada innymi oczyma. W kalkulacjach Polaków pozostałych po wysiedleniach na terenie północnego Mazowsza konflikt zbrojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim przede wszystkim powiększał nadzieje na szybkie wyzwolenie kraju spod okupacji hitlerowskiej. Wiązanie sił niemieckich na wschodzie przy nierozstrzygniętym wyniku wojny na zachodzie wzmogło ducha oporu ludności okupowanej i wyzwało ochotę do czynnej pomocy w tych gigantycznych zmaganiach.²¹⁾

Wybuch wojny niemiecko-radzieckiej był więc dla ludności polskiej znajdującej się pod okupacją niemiecką zastrzykiem nowej wiary w zwycięstwo sojuszników nad Niemcami.

22 czerwca 1941 roku stawał się punktem zwrotnym w kształtowaniu się opinii polskiej o Związku Radzieckim. W kalkulacjach i obliczeniach przeciwnego Polaka Związek Radziecki urastał do roli współpartnera w walce z Niemcami, sama zaś obecność jego w obozie państw walczących o niepodległość ludów podbitych i ujarzmionych budziła przeświadczenie, że klęska Niemiec jest nieunikniona.

Tej wiary nie złamały nawet pierwsze niepowodzenia armii radzieckiej na froncie wschodnim. Tej wiary nie zdołała również podważyć propaganda hitlerowska, która w 1941 r. zachłystywała się sukcesami niemieckimi. Polacy mieli na to zawsze jeden argument — wojna trwa — wojna jeszcze nie skończona.²²⁾

Oddziaływanie NSDAP i administracji hitlerowskiej na napływową ludność niemiecką

O ile w stosunkach z ludnością podbitą zadaniami okupanta było łamanie polskiej postawy nadziei, o tyle w stosunkach z napływową ludnością niemiecką hitlerowski aparat partyjny i administracyjny starał się za wszelką cenę wyeliminować tzw. kompleks tymczasowości, którym bezsprzecznie obarczeni byli niemal wszyscy przesiedleńcy z terenów wschodnich tzw. Niemcy Bałtyccy.

Napływowa ludność niemiecka, która od roku 1939 coraz większym strumieniem dążyła na tereny ziem mazowieckich nie rekrutowała się z samych entuzjastów hitleryzmu. Płocznianie pamiętają zapewne z okresu okupacji tych nielicznych Niemców, którzy już w roku 1941 zachowywali postawę rezerwy i powątpiewania w ostateczne zwycięstwo Hitlera w tej wojnie.

Ten objaw defetyzmu wśród przybyłych na teren okupowany obywateli niemieckich był dla niemieckiej maszyny wojennej i administracyjnej szczególnie niebezpieczny. Każde bowiem nawet drobne niepowodzenie na froncie zwiększało krąg niezadowolonych Niemców i pogłębiało wśród nich przeświadczenie, że znajdują się tu tylko tymczasowo.

Stworzenie przez rząd Hitlera podstaw prawnych dla włączenia terenów polskich do Rze-

szy miało na celu zaszczepienie w świadomości obywatela niemieckiego elementu stabilności, pewności i przeświadczenia, że jest to akt prawny legalizujący zabór i stwarzający odpowiednie warunki dla osadnictwa niemieckiego. Akt ten miało umocnić działanie propagandowe organów göbbelsowskich, lokalnych wydawnictw prasowych, które nawiązując do okresu II rozbioru Polski pragnęły „historycznie” uzasadnić pruskie pochodzenie tych terenów i dowieść, że w 1939 roku wróciły one do właściwych rąk.

Nawiązywanie do dawnych tradycji kolonizatorskich miało na celu zaszczepienie przeświadczenia, że ziemie te, które „na skutek niesprzyjających wypadków historycznych” odpadły od Prus, należy jak najszybciej zniemczyć, by podobny fakt oderwania od Rzeszy w przyszłości już się nie powtórzył. Stąd pośpieszne niemieczenie nazw miejscowości polskich, rugowanie języka polskiego, budowa niemieckich szkół w miastach i osiedlach polskich, stąd popieranie nowego budownictwa niemieckiego w miastach, stąd cała szeroko zakrojona akcja propagandowa forsująca osadnictwo niemieckie na tych terenach.

To działanie polityczno-propagandowe daje już po dwu latach pewne wyniki. Płock w roku 1941 posiada 3 tysiące Niemców.²³⁾ Oczywiście liczba ta w żadnym wypadku nie mogła zadowolić władz niemieckich, które z Płocka pragnęły uczynić wzorowe miasto na niemieckim wschodzie. Podobny, niekorzystny procent narodowościowy istniał w całej regencji ciechanowskiej. Ten stan należało oczywiście jak najszybciej zmienić.

O obszarze regencji ciechanowskiej, o jego znaczeniu gospodarczym i o potrzebie zmiany stosunków narodowościowych na tym terenie mówił na akademii zorganizowanej w Sierpcu wysoki urzędnik z Królewca Gauamtsleiter Dargel w swym referacie pt. Cele odbudowy w regencji Ciechanów²⁴⁾.

W ocenie administracji niemieckiej gospodarka tych obszarów była zacofana, stosowano tu w rolnictwie tradycyjną trójpolówkę. System dróg wodnych i lądowych był rażąco zaniedbany. Złe połączenia komunikacyjne miały w czasie wojny stworzyć polską „Linie Maginota”, o którą miała się rozbić armia niemiecka.

Według szacunku Dargela w okręgu ciechanowskim 40 proc. gruntów stanowić miały nieużytki lub ziemie bardzo słabe. Cały obszar miał azjatycki przekrój.

Na obszarze regencji ciechanowskiej istniały przed wojną tylko dwa autorytety — szlachectwo i kościół, ale żaden z tych autorytetów nie wytworzył własnych form skutecznego oddziaływania. Cała gospodarka narodowa znajdowała się w rękach żydowskich.

Celem podniesienia gospodarki tego terenu na wyższy poziom Dargel wysunął w Sierpcu następujące zadania —

należało podjąć intensyfikację rolnictwa i hodowli,

przystąpić do podniesienia i rozwinięcia łąkarstwa,

zając się poprawą drzewostanu i przystąpić do zalesień,

budować nowe drogi,

rozbudować sieć kolejową,

lepiej wykorzystywać drogi wodne Wisły i Narwi,

przystąpić do nowoczesnego budownictwa mieszkaniowego,

zając się rozbudową rzemiosła i handlu,

przystąpić do rozbudowy przemysłu na tym terenie.

Te cele można będzie osiągnąć tylko wtedy, jeśli przystąpi się do szeroko zakrojonego osadnictwa. Administracja niemiecka w stosunkowo krótkim terminie przewidywała budowę około 700 km dróg głównych, co staje się zrozumiałe z uwagi na przygotowania wojenne. Dargel zapowiadał lepsze wykorzystanie dróg Wisły i Narwi. To dla obszaru Narwi o rzadkiej sieci komunikacyjnej miało bezsprzecznie duże znaczenie.

Jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe jeszcze w roku 1941 władze niemieckie planowały budowę na obszarze regencji 1000 bloków mieszkalnych w stanie surowym.

W ramach zagęszczenia sieci kolejowej wszystkie większe miasta i osiedla miały otrzymać w najbliższych latach połączenia kolejowe.

Plany niemieckie przewidywały powstanie w regencji wielu nowych warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych, tak by znalazło w nich zatrudnienie 12 tysięcy niemieckich rzemieślników. Była to dość śmiała cyfra jeśli zważyć, że w pierwszych miesiącach 1941 r. rzemieślników niemieckich było tylko trzystu.

Zakładano, że liczba kupców niemieckich winna wzrosnąć do jednego tysiąca. W 1941 r. kupców niemieckich było zaledwie dwustu.

Regencja ciechanowska miała uzyskać szereg nowych zakładów przemysłowych. Robotnicy przemysłowi mieli tu znaleźć drugą ojczyznę. Uprzemysłowienie tej dzielnicy pociągało za sobą wzrost gęstości zaludnienia. Z 45 osób na kilometr kwadratowy w roku 1941 miało ono w przyszłości wzrosnąć do 100 osób na kilometr kw.

Na tle niskiego poziomu rzemiosła, słabo rozwiniętej hodowli, nieuporządkowanego łąkarstwa, słabego rozwoju budownictwa i słabego uprzemysłowienia plany intensyfikacji gospodarczej zapowiedziane przez administrację niemiecką miały zachęcić Niemców, zwłaszcza tych przybywających ze wschodu, do osadnictwa na tych terenach. Planowany wielki proces osadniczy miał zmienić oblicze narodowościowe tej ziemi.²⁵⁾ Tego zadania mieli dokonać, zdaniem Dargela, narodowi socjaliści i rasowi Niemcy. Wysoki urzędnik z Królewca podkreślał, że kraj niemiecki poszukuje dla tych terenów inteligentnych, oddanych i politycznie mocnych robotników.

Oczywiście w niemieckich planach gospodarczych i osadniczych w regencji ciechanowskiej nie było miejsca dla Polaków. Ludzie ci musieli opuścić te ziemie. Planowane następne wysiedlenia miały zmienić gruntownie stosunki narodowościowe.

Wybuch wojny ze Związkiem Radzieckim 22 czerwca 1941 r. i późniejsze niepowodzenia na froncie wschodnim i zachodnim zamierzenia niemieckie w stosunku do ludności polskiej pokrzyżowały.

Pod koniec wojny osadnicy niemieccy pośpiesznie zaczęli opuszczać tereny polskie w obawie, by walec wojny nie wgniół ich w tę ziemię, którą propaganda hitlerowska nazywała już niemiecką.

PRZYPISY

- 1) dr T. Kulakowski — Gdyby Hitler zwyciężył, J. w. — Opinie Hitlera z X. 1940 r. w sprawie ludności Generalnej Guberni, s. 31.
- 2) J. w., s. 32.
- 3) J. w., s. 34.
- 4) J. w., s. 66.
- 5) Plocker Tageblatt nr 14 z 16 stycznia 1941 r.
- 6) J. w. nr 78 z 1 kwietnia 1941 r.
- 7) J. w. nr 81 z 4 kwietnia 1941 r.
- 8) Südostpreussische Tageszeitung z 4 sierpnia 1941 r.
- 9) Plocker Tageblatt z 8/9 marca 1941 r.
- 10) Wystarczy tu wspomnieć niektóre polskie publikacje zamieszczane na łamach lokalnej prasy plockiej — Kurier Mazowiecki z 16. VIII. 1937 r. artykuł pt. Wielkie perspektywy Płocka. Inwestycje uczynią z tego miasta polski Budapeszt. Kurier Mazowiecki z 26. VIII. 1937 r. — Łódź a znaczenie portu w Płocku. Kurier Mazowiecki 9. X. 1937 r. — Konieczność gospodarczego uznania Płocka za port wodny Łodzi.

- Głos Mazowiecki z 12. X. 1937 r. — Gospodarcza rola nowego portu.
- 12) Plocker Tageblatt z 26/27 kwietnia 1941 r.
- 13) Südostpreussische Tageszeitung nr 197 z 21 sierpnia 1941 r.
- 14) Informacje adw. Bolesława Jędrzejewskiego.
- 15) J. w.
- 16) J. w.
- 17) J. w.
- 18) J. w.
- 19) J. w.
- 20) J. w.
- 21) J. w.
- 22) J. w.
- 23) Plocker Tageblatt z 26/27 kwietnia 1941 r.
- 24) Südostpreussische Tageszeitung nr 168 z 18 lipca 1941 r.
- 25) Plany niemieckie obejmowały także organizowanie gospodarstw rolnych dla niemieckich podoficerów i oficerów według projektów opracowanych przez tzw. Bodenamt i Katasteramt — informacja adw. Bolesława Jędrzejewskiego.